

Ks. Bogusław Nadolski TChr

ELEMENTY WYCHOWANIA EUCHARYSTYCZNEGO

Rozpocznę swoją wypowiedź od określenia użytych w tytule wyrażań. Zwykło się odróżniać wychowanie do liturgii i przez liturgię. To pierwsze pojęcie jest bardzo szerokie, obejmuje rozległe działania. Liturgia ze swym sercem — Eucharystią jest szczytem wszelkiej działalności Kościoła (KL 10). Właściwe jej przeżywanie wymaga „podgórze”, wznoszenia się terenowego. Wychowanie do liturgii obejmować będzie edukację do modlitwy, pogłębienie wiary, rozwój zdolności do kontaktu, rozwój ducha społecznego, umiejętności przyjęcia, odpowiedzi, jak również wdrażanie do łączenia kultu z życiem. Mamy raczej na uwadze wychowanie w ściślejszym, węższym znaczeniu. Zbliżamy się do mistagogii, wychowania przez liturgię.

Mistagogia — zamyka w sobie dwa słowa: misterium — Boże działanie, czyn, ergon, actio, sekret Boży; *ago, agein* — prowadzić do kogoś, przyprowadzać, wieść ku czemuś, kierować rozumnie, zarządzać, wychowywać, podprowadzać, *agoge* — prowadzenie, kierowanie, wychowanie, interpretacja, sposób tłumaczenia, argumentowanie.

Dokumenty Soboru Watykańskiego II skąpo używają słowa mistagogia. Dokument dotyczący inicjacji dorosłych mówi o czasie mistagogii, czasie pogłębienia przez pełne i serdeczne przyjęcie nowo ochrzczonych we wspólnotę wierzących. Natomiast *Instructio de institutione liturgica in seminariis* (1979) przez mistagogię rozumie właściwe wprowadzenie w całe życie liturgiczne, rozumie całość zagadnień liturgicznych i całe życie liturgiczne tak od strony teoretycznej jak i praktycznej. We współczesnej literaturze przedmiotu mówi się także o mistagogicznej liturgii, włączając w to pojęcie i wychowanie przez liturgię i przede wszystkim współświątowanie, współprzeżywanie, doświadczenie Boga w mocy Ducha Świętego. Warto może ten element podkreślić. Wydaje się bowiem, że w naszej rzeczywistości wychowanie liturgiczne pojmuje się zbyt jednostronnie. Nauczanie słowne stanowi jego istotę. W nikłym procencie doceniamy oddziaływanie przez sprawowanie liturgii, stwarzanie atmosfery w najlepszym tego słowa znaczeniu. Zeffass mówi, np. o tzw. pseudoobecności kapłana w czasie sprawowania Eucharystii. Daje się zauważyć, stwierdza ten sam autor, *liturgischer Etikettenschwandel* — sprawowanie (przewodniczenie) dla innych nie dla siebie¹.

Nie bez znaczenia sądzę, będzie także uwaga, dotycząca rozumienia słowa ryt. Etymologicznie wywodzi się ono z sanskryckiego *ri*, co oznacza iść. *Ri* oznaczało przyjęte zwyczaje pozwalające utrzymać porządek miasta. Dzięki tym zwyczajom panował ład. Znacze-

¹ R. Zeffass, *Die menschliche Situation des Priesters heute*, „Diakonia” 16 (1985) 35.

nie tego słowa przeniesiono w dziedzinę religii. I rozumiano przez nie określone czynności wykonywane przez lud. Czynności te jednak były określone przez bóstwo, były otrzymane i naśladowane przez bóstwo. Trzeba powiedzieć, iż ryt to działanie jak bóstwo z bóstwem. Całe życie religijne rozumiano jako włączenie się w działanie bóstwa.

Wychowanie do Eucharystii. Eucharystia jest, jak wiadomo, jednym z najstarszych określeń Mszy św., ale w połączeniu ze słowem wychowanie czy pobożność eucharystyczna budzi współcześnie pewne zastrzeżenia. Myśli się bowiem najczęściej o Eucharystii jako o adoracji, pozostawiając jakby w tyle inne, jakże istotne wymiary tego misterium. Autorzy niemieccy usiłują używać określenia *Messfrömmigkeit*. Trudno w tej chwili znaleźć odpowiednie wyrażenie w języku polskim. Mówiąc o kształtowaniu pobożności mszalnej — eucharystycznej, trzeba przede wszystkim podkreślić związek tego procesu z dogmatem. Wiara, mówiąc pragmatycznie, nie jest tylko warunkiem sprawowania liturgii. Liturgia nie jest też tylko potwierdzeniem, pogłębieniem wiary. Wiara stanowi istotną część składową liturgii. Jest po prostu prazasadą (*Urprinzip*). W liturgii wiara jest in actu. Zmierzam do tego, że liturgia jest cielesną formą dogmatu. Dogmat jest duszą liturgii². Liturgia bez dogmatu staje się wyrazem uczucia religijnego, zjawia się wówczas, prawie natychmiast uczuciowość, subiektywizm. Znane to zjawisko u wielu księży, ustawiania liturgii według swoich kryteriów (sentymentalne piosenki, nade wszystko przeżycie o powierzchownej warstwie, wspólnotowość, ale nie ekspansywna).

Wszystkie dokumenty soborowe z wyjątkiem *Deklaracji o wolności religijnej*, *Dekretu o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskiej* oraz *Dekretu o środkach społecznego przekazywania myśli* zawierają wzmianki odnoszące się do Eucharystii. Ukazują jej eminentne miejsce w życiu Kościoła. Z tych wypowiedzi można utworzyć coś w rodzaju sumy teologicznej ukazującej Eucharystię jako ofiarę, sakrament, obecność, posiłek (w aspekcie historii zbawienia), a także jej wymiar eklezjalny, ekumeniczny i egzystencjalny. Nie chcemy tych wypowiedzi tutaj przytaczać. Poprzestaniemy na wyciągnięciu wniosku, że w centrum pobożności eucharystycznej w nauczaniu posoborowym znajduje się Msza św. Zwrot ku Mszy św. jest wyjątkowo jasny w dokumentach Kościoła. Oznacza to w konsekwencji, że pobożność eucharystyczna powinna być skoncentrowana na Mszy św., ma być swoistego rodzaju, że użyję wyrażenia H. Volka, pobożnością mszalną³. Po tych wstępnych uwagach przejdźmy do bardziej szczegółowych rozważań.

1. Mistagogia eucharystyczna winna przede wszystkim wychodzić od pełnego obrazu Eucharystii. Na znaczenie tego elementu zwrócił

² R. Prenter, *Liturgie et dogme*, „Revue d'histoire et de philosophie religieuses” 38 (1958) 117.

³ H. Volk, Fr. Wetter, *Geheimnis des Glaubens. Gegenwart des Herrn und eucharistische Frömmigkeit*, Mainz 1968, 49 nn.

uwagę ks. R. Rak⁴. Całościowy obraz Eucharystii przekazywany wier-
nym był źródłem chrześcijańskiego stylu życia i jego jakości.

Anamneza eucharystyczna obejmuje całe zbawcze działanie Chry-
stusa: mękę, śmierć i zmartwychwstanie, zesłanie Ducha Świętego.
W liturgii mozarabskiej odnajdujemy charakterystyczny ryt łama-
nia chleba. *Fractio panis* dokonuje się na dziewięć cząsteczek, przy
czym każda z nich otrzymuje odpowiednią nazwę: wcielenie, naro-
dzenie, obrzezanie, epifania, męka, śmierć, zmartwychwstanie, chwała,
królestwo. Częstki te celebrans układa w formie krzyża. Jego cen-
trum stanowi narodzenie⁵. Zauważmy ten charakterystyczny rys —
narodzenie w centrum krzyża. Eucharystia bowiem w rozumieniu
wielu ojców wschodnich jest ponownym zrodzeniem ciała Chrystusa
in virtute Spiritus Sancti. W Eucharystii „staje się” obecny uwiel-
biony Jezus, Słowo Wcielone, by całego człowieka prowadzić do prze-
bóstwienia. Kościół Zachodni natomiast mówił o Chrystusie uwiel-
bionym, zmartwychwstałym. Eucharystia była pojmowana jako zadatek
zmartwychwstania.

Eucharystyczna anamneza od strony chronologicznej obejmuje czas
od stworzenia świata. Chrystus zrekapitulował całe dzieje świata.
Uobecniane misterium w Eucharystii stanowi swoiste sumarium życia
Chrystusa i tego wszystkiego, co to życie poprzedziło, wskazywało na
zbawcze znaczenie działań Jezusa. Stwierdzenie to oznacza bardzo
wiele. Sprawowanie Eucharystii dotyka uniwersalnie, kosmicznie
wszystkich spraw ludzkich. Obejmuje całe dokonywanie się, dzianie
się świata. W sprawowanej Eucharystii dzieje świata otrzymują swój
sens, wypełnienie. Eucharystia staje się miejscem, w którym Bóg
wyjaśnia świat i jego historię, w którym też człowiek znajduje naj-
głębszą motywację wszelkich działań humanizujących świat, znajduje
najgłębszą rację swojej diakonalnej posługi względem świata. Dzia-
łanie to znajduje swój liturgiczny wyraz w obrzędzie przygotowania
darów, w modlitwach towarzyszących przedstawianiu chleba i wina —
owoców ziemi i pracy rąk ludzkich. Dary te zostają przemienione sta-
jąc się tworzywem „nowej ziemi i nowego nieba”. Trzeba ustawicznie
mieć na uwadze ów niezroddzielny związek Eucharystii ze światem,
z dziejami tego świata. Nie wolno dopuszczać do ukultycznienia
Eucharystii.

Gdy mówimy o anamnezie eucharystycznej, wypunktowania do-
maga się także jej paruzjalny wymiar — śmierć Jego sprawujemy aż
powtórnie przyjdzie (1 Kor 11, 26). Anamneza obejmuje w najpełniej-
szym tego słowa znaczeniu chrześcijański *adventus*, a nie historyczo-
fizyczne *futurum*. Niezłomna pewność paruzji, pewność ostatecznego
triumfu dobra posiada szczególne znaczenie w naszych czasach peł-
nych przeróżnych świeckich eschatologii i usilnego dążenia wielu

⁴ *Eucharystia w życiu chrześcijańskim*, Katowice 1984.

⁵ *La divina liturgia di S. Giovanni Crisostomo*, Grotta Ferrata 1960.

ideologii, by stać się orędziem dla ludzkości, poprzez obiecywanie idealnej równości czy wręcz raju na ziemi. Sprawowanie Eucharystii już „tu i teraz” włącza nas w czasy ostateczne. Brak należytego uwzględnienia tego wymiaru Eucharystii prowadzi do wzrostu zainteresowań pseudoeschatologią i rodzi niebezpieczeństwo traktowania orędzia ewangelijnego i czynu Chrystusa jako formy utopii⁶.

2. *Res tantum* sakramentu Eucharystii, a więc rzeczywistość najpełniejsza, ku której zmierza zbawcze działanie Eucharystii, stanowi jedność Ciała Mistycznego. Nie ma Kościoła bez Eucharystii. Prawdą jest, że Kościół rodzi Eucharystię, ale również prawdziwe jest twierdzenie, że Eucharystia tworzy Kościół. Społeczność ochrzczonych uczestnicząca w sprawowaniu Eucharystii jest częścią Kościoła Powszechnego. Stanowi ona Kościół lokalny, zgromadzenie cieszące się obecnością i to mocno zróżnicowaną, ale realną zbawiającego Pana. Przywołajmy jeszcze na pamięć jakże znamienne stwierdzenia o społecznym charakterze zbawienia, o tym, że działania liturgiczne są czynami Kościoła, by stwierdzić, że Eucharystia, z jednej strony, wymaga społecznego myślenia, odczuwania, społecznej modlitwy, a z drugiej strony pogłębia i buduje tę właśnie społeczną rzeczywistość ze wszystkimi konkretnymi implikacjami. Na tym polu pozostaje jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Wydaje się, że nasze rozumienie Eucharystii jest jeszcze mocno indywidualistyczne, nie mówiąc już o jaskrawych przejawach takiego myślenia i działania jak zawiści, braku zainteresowania, życzliwości i uprzejmości. Wspomniałem już o pewnych dążeniach subiektywistycznych w traktowaniu Eucharystii. Na tym miejscu trzeba podkreślić, że rozumienie Kościoła jako wspólnoty winno być przeniknięte świadomością, iż jest to wspólnota nie tyle i nie tylko psychologiczna (dobrze nam być ze sobą i z duszpastorzem), ale jest to zgromadzenie, które na sposób sakramentalny winno przekazywać Boże zbawienie, być sługą nowego porządku Bożego w konkretnym świecie. Kościół jest kontynuacją ludu Bożego Starego Przymierza, ale nie ma ustabilizowanego ładu. Jego zadaniem jest być solą ziemi i zaczynem nowego. Niebezpieczeństwo „zadomowienia”, „zamieszkiwania” bez apostołskiego zaangażowania daje się zauważyć w bardzo wielu wspólnotach parafialnych⁷.

3. Rzeczywistość tajemnicy Eucharystii jest niezwykle bogata. Eucharystia, zdaniem autora *Redemptor hominis* jest równocześnie: sakramentem — ofiarą, sakramentem — komunią, sakramentem — obecnością.

Różne czynniki składały się na to, że w historii Kościoła spotykamy pewne akcenty izolujące całościowe spojrzenie na Eucharystię. Niewątpliwie na świadomość eucharystyczną Polski wywierał swój

⁶ J. Llopis, *L'annonce de la liberation dans la liturgie*. „Concilium” nr 92 (1974) s. 65.

⁷ Zerschass, art. cyt., 9—11.

wpływ antyreformacyjny nurt akcentujący realną obecność Chrystusa w Eucharystii. W takim spojrzeniu w cieniu stawała Jezusowa ofiara jak i uczta ofiarna. Udział w sakramentalnym pożywaniu Eucharystii zastąpiono adoracją, procesjami, nawiedzeniami, błogosławieństwami Najśw. Sakramentem. „Nie żyje się pięknym językiem” — mówił Molière. Nie żyje się też w realnej obecności eucharystycznych postaci chleba i wina. Żyje się spożywając chleb i wino, żyje się spożywając po ludzku — razem, dzieląc się w braterskości i miłości. W Eucharystii Chrystus czyni się pokarmem, taką jest jego ofiara. Sakrament obecności znaczy, że Jezus jest między nami, z nami, dla nas. Jest tu jako pożywienie. Jego podstawową i ustawiczną funkcją jest karmić nas Ciałem i Krwią swoją. Związek ofiary z przyjęciem Komunii św. był, np. tak mocno podkreślany w dekretach synodu Kościoła Wschodniego w IV w., iż Mszę św. bez Komunii uważano „za ofiarę bez ofiary”⁸.

Tak charakterystyczna dla współczesnych anafor epikleza komunijna była jedyną epiklezą w liturgii. Była to prośba o owoce komunii i zjednoczenia z Chrystusem i braćmi, modlitwa o poświecenie się dla drugich, dzielenie się, dopełnianie się. Z chwilą zmniejszenia się częstotliwości komunii, akcent w modlitwie przesuwa się na uświęcenie darów i na pierwszy plan wysuwa się epikleza konsekuracyjna (należy przy tym pamiętać, że autorzy nie są zgodni w przyznawaniu pierwszeństwa epiklezie komunijnej). Klinger twierdzi, że dyspensowanie się od komunii przesuwa uwagę w świadomości Kościoła na postaci i następuje eksterioryzacja obecności Chrystusa ujawniająca się we wzrastającej czci dla przechowywanych konsekrowanych postaci⁹.

Trzeba obawiać się zbyt jednostronnego pojmowania i samej Eucharystii, jak również jednostronnego rozumienia rzeczywistej obecności Chrystusa w tym sakramencie. Obecność zakłada komunikację, zdolność łączności jednej osoby z drugą. Być obecnym, nie znaczy to samo co istnieć. Nie staje się osoba obecną przez samo bycie, istnienie. Obecność to akt duchowy, przez który jedna osoba komunikuje się drugiej w wolnym akcie. Chrystus stał się chlebem, by wejść w nas stać się naszym ciałem. Obecność jest także jednością, która się dokonuje. Teolog francuski E. Pousset mówi o tej jedności *union consommé*¹⁰. Jezus jest obecny w znaku chleba, aby być w nas. Trzech elementów nie należy oddzielać: Jezus nie jest w Najświętszym Sakramencie, aby tylko być obecnym, lecz jest obecny, aby być pokarmem i by nas przekształcać w siebie. Każda właściwie kształtowana pobożność eucharystyczna winna rozbudzać wśród

⁸ (Basilius, M., *Epistola* 188, 4; zob. H. Bohl, *Kommunionempfang der Glaubingen*, Frankfurt am M. 1980, 249—251.

⁹ J. Klinger, *Geneza sporu o epiklezę*, Warszawa 1969, s. 191 nn.

¹⁰ E. Pousset, *Presence real*. W: G. Gilson, B. Sesboüé. *Parole de foi Parle d'Eglise*, Paris 1980. 231.

uczestników pragnienie zjednoczenia się z Chrystusem poprzez komunię sakramentalną.

4. Eucharystia jest darem Ojca Niebieskiego, darem zbawiającym. Dar ten zamyka w sobie i zejście Jezusa wypełniające zbawczą wolę Bożą — pokój ludziom dobrej woli, jak również akt oddania się eucharystycznego Ojcu Niebieskiemu. Najbardziej więc właściwą postawą Kościoła wobec daru Eucharystii jest przyjęcie Go, w uwielbieniu i dziękczynieniu. *Eulogein* i *eucharistein* stają się tu praktycznie synonimami. Sprawowanie Eucharystii jest w swej postaci i treści doksologiczne, uwielbiające.

Reasumując można powiedzieć, iż kształtowanie pobożności eucharystycznej winno zmierzać do tego, by była ona:

a) Przeniknięta duchem eulogijnym i eucharystycznym. Zjawisko to uwidacznia się w Dziejach Apostolskich 2, 42. Św. Łukasz wspomina o trwaniu wiernych na łamaniu chleba, którzy wielbili Boga. Uwielbienie obejmuje całą Trójcę Świętą. W naszej pobożności eucharystycznej istnieje wielki niedobór modlitwy wielbiącej i dziękczynnej. Daje się to także zauważyć we wprowadzeniach do Mszy św., które zwykle akcentują tylko modlitwę prośby.

b) Nasycona pragnieniem komunii sakramentalnej, osobowej.

c) Winna prowadzić w Chrystusie i przez Chrystusa do jedności z braćmi i przejawiać się w owych sumariach z Dziejów Apostolskich: „Byli życzliwi wszystkim ludziom” (2, 46), rozdzielali każdemu według potrzeby. Udział w ofierze Jezusa prowadził do ofiary dla bliźnich, do ofiary w przewyciężaniu własnego egoizmu stając się w ten sposób mszą życia.

d) Winna kształtować nowe spojrzenie na całą rzeczywistość świata materialnego, który wciągnięty jest w ramy oddziaływania Chrystusa eucharystycznego. Świat „wzięty jest” na wielką patenę ofiary przynoszącej godność dziecięstwa Bożego wszelkiemu stworzeniu.

Są to tylko niektóre zasygnalizowane elementy, wydaje się, istotne dla kształtowania pobożności eucharystycznej wypływającej z doświadczenia we wierze i w miłości Najświętszej Ofiary.

Na zakończenie jeszcze dwie uwagi. Eucharystia stanowi bezsprzecznie największe dobro Kościoła — serce — centrum całego życia Ciała Chrystusowego. O pobożności związanej z Eucharystią należy więc mówić i traktować ją pierwszoplanowo. Nie oznacza to jednak pomniejszania innych form pobożności, które jakże bogato rozwijały się w różnych okresach życia Kościoła i stanowią jego wielkie bogactwo. Formy te nadal żyją w Kościele, prowadząc wielu chrześcijan do prawdziwego kontaktu z Bogiem. Pojawiają się także, dzięki działaniu Ducha Świętego, nowe formy kontaktu z Najwyższym. Czy trzeba tu wspominać bogato zakorzenione przejawy czci Najświętszej Maryi Panny w naszym narodzie czy też kult świętych. W praktyce duszpasterskiej unikać należy wszelkiej autonomizacji tych form

i absolutyzowania ich. Wszystkie one muszą grawitować do centrum — Eucharystii i z niej wypływać. Wspomina o tym *Konstytucja o Liturgii* przypominając iż: „Liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła...” (KL 9), „Życie duchowe nie ogranicza się do udziału w samej tylko liturgii. Chrześcijanin bowiem choć powołany jest do modlitwy wspólnej, powinien mimo to wejść także do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca, a nawet, jak uczy apostoł, powinien modlić się nieustannie. Ten sam apostoł poucza nas, że mamy zawsze nosić w ciele swoim umartwienia Jezusowe, aby i życie Jezusowe przejawiało się w naszym ciele śmiertelnym” (KL 12). Ta sama Konstytucja zaleca usilnie nabożeństwa ludu chrześcijańskiego, zgodnie z przepisami i zasadami Kościoła, zwłaszcza te, które odbywają się z woli Stolicy Apostolskiej i cieszą się szczególnym uznaniem kościołów partykularnych (por. KL 13).

Jak każda pobożność, tak również eucharystyczna, oparta o całościowe rozumienie misterium Eucharystii winna się wyrażać w odpowiednich postawach. Pobożność łączy się z prowadzeniem głębszego życia chrześcijańskiego kierowanego przez Ducha Świętego. Życie to obejmuje całego człowieka, nie odnosi się tylko do jego duszy. Element kierowania przez Ducha Świętego uwypuklony jest bardziej w wyrażeniu duchowości (*spiritus* = duch). I może w praktyce duszpasterskiej byłoby stosownie posługiwać się określeniem duchowość eucharystyczna, tym bardziej, iż często wyrażenie pobożność łączy się w popularnym ujęciu z negatywnie odbieraną (niestety) dewocją.

Słowo pobożność wywodzi się z greckich słów: *sebomai* = czcić, *sebazomai* = okazywać religijną cześć, czcić, *eusebeia* = pobożność, *eusebeo* = być pobożnym, czcić. W religii greckiej *eusebeia* była cnotą uzdalniającą do odpowiedniego zachowania się wobec bóstwa. W Nowym Testamencie zachodzi to wyrażenie najczęściej w listach pastoralnych i Dziejach Apostolskich. W listach św. Piotra pobożność ta ukierunkowywana jest na przyjście Bożego dnia (por. 2 P 1, 3—8; 2, 9; 3, 11).

Nasi praojcowie używali określenia bożliwy, pobożliwy, to jest po + Bóg, po Bogu, czyli według Boga, żyjący zgodnie z jego wolą wyrażoną w przykazaniach. Pobożliwym nazywano człowieka gorliwego w modlitwie, oddanego Bogu, bogobojnego. „Pobożność to w nas sprawuje, pisał Rey, że się szczerze przyłączamy prawdziwą wiarą ku Panu Bogu”. Pobożliwość (pobożność) obejmowała całe życie człowieka, wszystkie jego dziedziny. Mówiono np. o pobożnych cenach, to jest uczciwych, sprawiedliwych, rzetelnych. Niekonsekwencje dostrzegane w postępowaniu określano mianem pobożnisiostwo.

Warto może pozostać przy głęboko i szeroko rozumianym wyrażeniu staropolskim pobożność, a w interesującym nas zagadnieniu pobożność eucharystyczna.